

Ze zbioru „Dla Was”, Kraków, 2003, Wydawnictwo „Officina”

Pociągiem podróżowała zdegenerowana kobiecość. Były to dziewczyny, kobiety, baby i panie. Dostosowały się do warunków podróży. Rozmieściły się w przedziałach i na korytarzach. Zajęły miejsca przy oknach, przy drzwiach, w przejściach i przed toaletami. Mężczyzna ubrany w czarne spodnie, białą koszulę i ciemną kamizelkę przepychał wózek z towarami opłaconymi w cenie biletu. W nieszczęsnym zestawie znajdowała się także chusteczka odświeżająca o zapachu cytrynowym. Jak na tę porę roku było duszno i nieświeżo. Kobiety otworzyły wilgotne szmatki i z determinacją wytarły twarze, karki i dekolty. Na koniec przetarły dłonie i wepchnęły papierowe śmieci do pojemników pod oknami. Wagon stał się pełny kobiecości o zapachu soku cytrynowego. Zmieszało się to wszystko z zapachami charakterystycznymi dla kolei państwowych, z żelazistym podmuchem dworców, z czerwonym pyłem z podkładów kolejowych, ze świszczącym podmuchem w otwartych oknach. W przedziałach pojawiły się olfaktoryczne postacie nadpsutych cytryn w kształcie zarezerwowanym do manualnego wizerunku kobiety. Mieszały się rzeki zapachów z dominującą i prymitywną wonią cytrusów. Bifurkacja osiągnęła swój zenit gdy wtrącił się zapach kawy, suchych ciastek i kanapek z wędliną. Kobiecość jednak zwyciężyła. Zepchnęła do kątów, pod drzemiące płaszcze i marynarki przepełnioną męskością ze śladami porannego golenia. Cytrynowa fala babskości opanowała międzymiastowy, ekspresowy pociąg. Kobiety brały oddech. Początkowo z niepokojem, potem z determinacją przyglądały się wrażeniu jakie na środowisku wywołała nowa jakość w podróżowaniu. Udawały zainteresowanie gazetami, książkami i współtowarzyszami podróży. W głębi ducha stawały się jednak coraz bardziej kobiece. W tej niesamowitej odmianie kobiecości jaka kojarzy się z mlekiem, poranną kąpielą, tłustym kremem. Kobiecość porowata, cebulkowata, sutkowata. Rozkraczona, rozdarta i wypięta. Pokryta cytrynową skórą ucieraną w zakalcowanym placku. Pociąg osiągał połowę drogi. Wagony obdarowane bezpłatnym zestawem unosiły się nad szynami na niewidzialnej poduszce zapachu. Zamknięte klatki przedziałów wyginały się jak balony, które nie mogą sobie poradzić z wtłaczanym powietrzem. Kilkugodzinna podróż zmieniła się w lot kosmiczny. W kosmosie przetartych chusteczkami zmysłów i rosnącej agresji wobec świata dyskryminującego drobne kobiece przyjemności i nieodparte nawyki. Gdyby na ścianach wagonów powiesić reprodukcje obrazów Salvadora Dalego, wygięłyby się i rozpląnęły, ściekając po laminowanych powierzchniach. Gdyby na półeczce przy oknie Allan Ginsberg zaczął notować swoje wypociny, już po chwili biegłby do mikroskopijnej toalety, gdzie zamiast papieru wiszą ścinki gazet i szorstkie ręczniki. Co zatem robić gdy niechętny obowiązek zmusił nas do skorzystania z ekspresowego połączenia ze stolicą? Stosunkowo nieźle chroni przeglądanie kolorowych, estetycznych wydań prasy dla mężczyzn. Czyste, pozbawione zapachu i nietykalne modelki, manekiny w wydumanych pozach, uznawanych powszechnie za wyuzdane, dmuchane lale z plastiku są świetną odtrutką na duszącą kobiecość. Wypalona w zakazanym miejscu cygaretką, sprawiająca, że zamiast zębów, w ustach obracamy językiem zgniłą żabę albo kłębek brudnej waty, sprawia, że obrzydzenie wraca do właściciela. Ochronne wrażenia smakowe dostępne są również w okienku wagonu barowego. Przez otwarte drzwi, na dworcu docelowym, kobiety wpadają w ramiona oczekujących mężów, chłopaków i fатыgantów. Przez okna jak przez wentyle szybkowarów ulatuje stężona kobiecość. Mężczyźni wychodzą z zanurzenia bez dekompresji i ruszają w miasto. Liczba kobiet wysiadających jest większa niż liczba kobiet wsiadających, choć jak nie trudno zauważyć nie nastąpiła żadna biologiczna przyczyna sprawcza, która usprawiedliwiłaby to zjawisko.